Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 88. Lwów, Piątek dnia 17. Kwietnia 1925. Rok XLIII

PRENUMERATA:
Miesięcznie we Lwowie 3 zł. 30 gr., kwartalnie 9 zł. 40 gr., z dostawą do domu i w całej Polsce z przesyłką ... 3 zł ... 10 z ... mies... kwa... ... „Kurjer... i „Ilust... wą lub miesięcz... ... zł.

CENA NUMERU
15 gr.
na dworcach kolejowych
17 gr.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano.

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz milimetrowy: Zwyczajny za tekstem 12 gr. Nadesłane i nekrologja 36 gr. Na pierwszej kolumnie 60 gr. Przed kroniką i w rubryce „Repertuar 50 gr. Po kronice i komunikatach 42 gr. Dział ekonomiczny 50 gr. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 6 gr. Kupno i sprzedaż 8 gr. Matrymonialne 12 gr. Poszukujący pracy 4 gr. Na kolumnie tekstowej paski i inseraty po 42 gr. W przewodniku informacyjno-reklamowym po 15 gr. (najmniejsze 1 zł. 50 gr.). Ogłoszenia zamiejscowe 25% drożej, zagraniczne o 50% drożej.

Redakcja: ul. Ossolińskich l. 15. Administracja: ul. Chorążczyzny l. 26. — Telef.: Redakcja 32-19, red. nocna 29-19, administr. 19. — Konto czekowe P. K. O. 140.561.

Dzisiejszy numer
zawiera:

KONFLIKT WŁOSKO-EGIPSKI.

Kair, 15 kwietnia. Tutejsze koła polityczne śledzą bardzo uważnie rozwój konfliktu włosko-egipskiego w sprawie zachodnich granic Egiptu. Egipt odmawia wzięcia pod uwagę układu zawartego przez Milnera i Scijaloję, jako zawartego bez udziału przedstawiciela Egiptu. (PAT.).

ABDYKACJA KRÓLA FERDYNANDA?

Bukareszt, 15 kwietnia. Półurzędowa „Vitorul“ donosi; Włoski dziennik „Il Secolo“ ogłasza wiadomość, jakoby król Ferdynand postanowił abdykować i jakoby ze względu na potrzebę wypoczynku króla już obecnie powzięto decyzję w sprawie ustanowienia regencji. Pogłoska ta jest wręcz fantastyczną i bezpodstawną, i wychodzi z tych samych nieprzyjaznych dla Rumunji źródeł, co i ostatnia wiadomość ogłoszona w prasie francuskiej w sprawie rzekomej rewolucji w Rumunji. (Pat.)

Painleve przyjął misję utworzenia gabinetu.

Paryż, 15 kwietnia. Godz. 16.30. Painleve przyjął misję utworzenia gabinetu. (PAT.).

PAINLEVE UTWIERA GABINET. — PAINLEVE PROPONUJE CAILLAUX TEKĘ FINANSÓW.

Paryż, 15 kwietnia. Painleve odbył narady z Caillaux, poczem udał się do pałacu Elizejskiego. Oświadczył on przedstawicielom prasy, że ma nadzieję utworzenia gabinetu jutro popołudniu. W kołach politycznych utrzymują, że Painleve zaproponował Caillaux tekę finansów, ten zaś zastrzegł sobie odpowiedź do następnego spotkania z Painlevem, które ma nastąpić jeszcze dzisiaj. (Pat.)

RADOSNE POWITANIE PAINLEVE'GO.

Paryż, 15 kwietnia. Dzienniki omawiają w dalszym ciągu sprawę kryzysu ministerjalnego. **„Ehre Nouvelle“** zwraca się z apelem do Painleve'go i do Caillaux mówiąc, że w żadnym razie nie mogą się oni uchylić od wkładanych na nich zadań, skoro w grę wchodzi byt republiki. — **L'Oevre** pisze: Painleve niema prawa dłużej ukrywać się w cieniu, albowiem demokracja zwraca się do niego obecnie już nie z prośbą ale z rozkazem ujęcia steru w swoje ręce. **Echo de Paris** wyraża przypuszczenie, że Painleve zgodzi się na utworzenie gabinetu, ale gabinet ten będzie krótkotrwały. Painleve objąłby w swoim gabinecie tylko prezydjum. Briand sprawy zagraniczne a de Monzie finanse. (Pat.)

HERRIOT I PAINLEVE.

Paryż, 15 kwietnia. Po telefonicznem porozumieniu się z Painlevem, Herriot zapowiedział, że przybędzie do Paryża o godz. 19. (PAT.).

HERRIOT NIE CHCE PRZYJĄĆ TEKI MINIST. SPRAW ZAGRANICZNYCH.

Paryż, 15 kwietnia. Wedle informacji „Matin“ Painleve zaofiarował portfel spraw zagranicznych Herriotowi. Ten jednak odmówił przyjęcia portfelu oświadczając, że pragnie sobie zachować swobodę działania, albowiem zamierza rozwinąć w kraju kampanję polityczną na większą skalę. (Pat.)

STANOWISKO SOCJALISTÓW FRANC.

Paryż, 15 kwietnia. Rada narodowa socjalistów przyjęła jednomyślnie wniosek, wypowiadający się za polityką poparcia dla każdego rządu, zdecydowanego kontynuować dzieło, do którego socjaliści zobowiązali się w dniu 11 maja zr. Wniosek zobowiązuje grupę parlamentarną stronnictwa do postępowania w sposób możliwie jak najbardziej odpowiadający interesom państwa i kraju w obliczu wyjątkowych okoliczności, któreby zaszły ewentualnie w okresie do najbliższej sesji narodowego kongresu socjalistów. (PAT.).

—oxo—

ZAPATRYWANIE CAILLAUX WOBEC GRANIC POLSKI.

Nowy Jork, 15 kwietnia. Caillaux, b. prezydent ministrów francuskich, ogłasza w „New York World“ artykuł, w którym stwierdza, że obrona Polski należy do jednej z najstarszych tradycyj polityki francuskiej. Projekt paktu gwarancyjnego, którybу zawierał choćby tylko pewnego rodzaju desinteressement wobec granic Polski, byłby zdaniem Caillaux z góry potępiony przez opinję publiczną narodu francuskiego. (Pat.)

Alarmujący głos angielski.

„Cień b. cesarza Wilhelma zawisł nad Europą“.— Hindenburg-Foch-Poincare.— Widmo nowej wojny.

Londyn, 15 kwietnia. „Daily Express“ ogłasza artykuł pt. „Cień b. cesarza zawisł nad Europą“. Dziennik stwierdza, że ewent. wybór Hindenburga wywołałby natychmiast nową orjentację polityczną we Francji i zmienił gruntownie sytuację międzynarodową. Niemiec. Wobec wyboru Hindenburga nie pozostawałoby Francji nic innego jak powołać ze swej strony do władzy marsz. Focha. Z chwilą wyboru Hindenburga nieuniknionу jest powrót Poincarego do władzy. „Daily Express“ pisze, że wtedy głosy ludzi umiakowanych w Europie zagłuszyłyby turkot samolotów bojowych. (PAT.).

—oxo—

Zamach na króla bułgarskiego Borysa.

Przyrodnik Ilszew i strzelec zabici, szofer ciężko ranny, król wyszedł bez szwanku.

Sofja, 15 kwietnia. Wczoraj rano został wykonany zamach na króla Borysa. Gdy mianowicie król jechał samochodem na drodze Okhnie-Sofja, w towarzystwie młodego przyrodnika Ilczewa, strzelca i szofera w pewnej chwili napadła na samochód banda dając szereg strzałów. Ilczew i strzelec zostali zabici a szofer ciężko ranny. Król wyszedł bez szwanku. Nie ulega wątpliwości, że napad był urządzony przez komunistów i chłopów agrarjuszy. Zdaje się jednak, że napastnicy nie wiedzieli, iż sam król znajduje się w samochodzie. Po zamachu wysłano natychmiast oddziały wojska w pościg za bandytami. (Pat.)

——oxo——

Nowy kurs polityczny czy klęska komunistów.

Do sowietów wybrano 67 prc. komunistów i 30 prc. bezpartyjnych.

Moskwa, 15 kwietnia. Ostatnie wybory do sowietów w Moskwie i Petersburgu wykazały znaczny przyrost głosów na korzyść t. zw. grup bezpartyjnych. W ub. r. w Moskwie do sowietów wybrano 87.7% komunistów i 2.3% bezpartyjnych, obecnie zaś 67% komunistów, 30% bezpartyjnych i 3% przedstawicieli organizacji młodzieży. Podobnie wybory przedstawiają się w Petersburgu. Rezultat ten idzie po linji polityki wewnętrznej sowietów, które postawiły sobie za zadanie wciągnięcie największej liczby bezpartyjnych do współpracy politycznej z komunistami. (AW.)

Senzacyjna afera w Krakowie.

Sfałszowanie testamentu śp. Pawła Tyszkowskiego, który zapisał 18 folwarków i 7000 morgów lasu na rzecz Akademji Umiejętności. Na razie aresztowano inż. Z. Konopkę.

W ostatnich dniach została w Krakowie ujawniona afera w sprawie zapisu śp. p. Pawła Tyszkowskiego, który wszelkie dobra zapisał na rzecz Akademji Umiejętności w Krakowie. W roku 1912 Paweł Tyszkowski wręczył w Wiedniu zarządcy swemu Ludwikowi Przysieckiemu testament z poleceniem oddania go ówczesnemu namiestnikowi Galicji drowi Bobrzyńskiemu.

Gdy w roku 1920 Tyszkowski zmarł, dr. Bobrzyński otworzył testament w Krakowie w obecności władz sądowych, okazało się, że śp. Tyszkowski zapisał wszystkie dobra w ilości 18 folwarków i 7.000 morgów lasu dla oPlskiej Akademji w Krakowie. Suma dochodów miała być obracana na badanie raka i chorób wenerycznych. Dobra te znajdują się w czterych powiatach środkowej Małopolski.

Po legalizacji testamentu zarząd nad dobrami przeszedł w ręce Akademji Umiejętności, która zamianowała zarządcą Ludwika Przysieckiego. Z początkiem roku bieżącego rodzina zmarłego wniosła protest do sądu o unieważnienie testamentu oraz przyznanie zapisu krewnym. Kiedy sąd zażądał dowodów, niejaki Antoni Tyszkowski rzekomy krewny zmarłego przedłożył testament, o którym twierdził, że został sporządzony później od poprzedniego i którym to testamentem śp. Paweł Tyszkowski zapisać miał dobra rodzinie. Gdy testament ten chciano legalizować nasunęły się wątpliwości czy jest on prawdziwym.

Znawcy orzekli, że przedłożony przez Antoniego Tyszkowskiego testament jest fałszywy i sprawę oddano policji, która po dłuższem śledztwie aresztowała inż. Zdzisława Konopkę właściciela domu pośrednictwa zakupu majątków i realności. Okazało się bowiem, że Antoni Tyszkowski ułożył się z nim, że ten ostatni będzie finansował koszta obalenia testamentu po pomyślnem zaś załatwieniu sprawy Konopce miał przypaść tytułem wynagrodzenia jeden z największych folwarków. Pokazało się dalej, że dwaj żydzi wiedeńscy podjęli się sfałszowania testamentu i przysłali go do sądu w Przemyślu. Zdzisława Konopkę przywieziono do Przemyśla celem dalszego śledztwa.

Chwilowa nacjonalizacja międzynarodówki.

Depesze przyniosły przed kilku dniami wiadomość o naganie, jaką udzielił obradujący w Moskwie komitet III. międzynarodówki jednemu z wybitniejszych i ongiś czynniejszych członków rosyjskiej partji komunistycznej, Radkowi. Forsowany był nawet podobno projekt usunięcia go z partji wraz z szeregiem mniej znanych osobistości, które los ten osobiście spotkał.

Depesza stanowi potwierdzenie panującego w Federacji Sowieckiej kursu politycznego: w ostatnich czasach Radek usuwany był coraz bardziej od wpływu na politykę bieżącą i podobnie jak Trockij-Bronstein, popadł jako opozycjonista w niełaskę. Można się było spodziewać, że rządzące dzisiaj w Moskwie czynniki nie zadowolą się uprzątnięciem go na „ślepy tor", lecz zechcą także „dla przykładu" napiętnować jego „nieprawomyślność" polityczna bolszewicka.

Jest jednak w wiadomości tej pewien szczegół, który rzuca nowe światło na stosunki panujące w obozie komunistycznym. Dotychczas walkę z opozycją wewnątrz R. P. K. prowadziły organy tej partji względnie władze państwowe sowieckie. W tym wypadku poraz pierwszy wmieszał się w tę sprawę komitet III. międzynarodówki (Komintern). Wskazuje to, że wpływy ludzi stojących u władzy państwa sowieckiego opanowały ostatecznie międzynarodówkę.

Rzuca to jaskrawe światło na zależność, w jakiej znajduje się III. międzynarodówka od Sowietów i rządzących w niej czynników. Staje się wówczas jasne, że opozycja komunistów czeskich na obecnym zjeździe przeciwko hegemonji Moskwy w III. międzynarodówce nie była bezprzesadna. Opozycja utonęła w powodzi frazesów a zasadniczy kurs polityczny międzynarodówki nie uległ zmianie. Nie mogło być inaczej, bo przecież komunizm poza Federacją Sowietów nie ma nigdzie ani dość wpływów, ani wybitniejszych ludzi, którzyby mogli sięgnąć po władzę w międzynarodówce obok lub wbrew czynnikom rządzącym. Urobiono też w Moskwie wygodną formułkę o jedynie prawowiernym marksiźmie Lenina, co pozwala zmonopolizować w rękach bytych jego współpracowników a obecnie następców prawo autentycznego komentowania zasad bolszewizmu oraz utrzymać władzę w całym obozie kommunistycznym w ręku dzisiejszych mieszkańców Kremla.

Ta zależność III. międzynarodówki od jej twórców twórców sowieckich, to stałe wykorzystywanie jej dla celów politycznych Federacji, jaskrawo uwydatniło się podczas obecnej sesji Kominternu.

Stalin i Zinowjew jeszcze przed rozpoczęciem obrad, wystąpili z artykułami, które nie stawiały wprawdzie pozytywnego programu pracy Kominternu, nie wskazywały realnych dróg dla dalszej akcji rewolucyjnej w Europie, natomiast bardzo ostro oceniały dotychczasowe wyniki wysiłków III. międzynarodówki we wszystkich państwach Zachodu. Krytyka ta udecydowała o pewnych małorzucających się dla zewnętrznego oka zmianach w nastrojach III. międzynarodówki. Wynikiem zjazdu w ostatecznym rezultacie będzie prawdopodobnie osłabienie intenzywności akcji komunistycznej poza granicami Sowietów.

Jest to odbiciem się panującego dzisiaj kursu politycznego Sowietów. Rozczarowanie co do skuteczności akcji międzynarodówki na Wschodzie i Zachodzie jest raczej względem formalnym, wysuwanym na użytek mas. W rzeczywistości, jak się zdaje, chodzi o co innego.

Sowiety muszą za wszelką cenę wyjść ze stanu izolacji gospodarczej i politycznej, w której się duszą. Początkowo, gdy nie można było dojść do porozumienia z kapitalistycznym Zachodem, Sowiety jęły się taktyki szantażu, rzucając wielkie sumy na akcję komunistyczną wewnątrz tych państw. Wówczas III. międzynarodówka działała naigłośniej, najszerzej i ponoć najsprawniej, jakkolwiek mało było szans na zrewoltowanie świata. W następnym okresie Moskwa prowadziła podwójną politykę zagraniczną: przez Komisarjat Spraw zagranicznych politykę pojednawczą, przez międzynarodówkę bojową i rewolucyjna, której celem było zastrzeżenie kontrahentów. Dzisiaj taka podwójna gra jest już niepotrzebna. Rząd Sowietów został teoretycznie uznany przez Zachód, chodzi więc obecnie tylko o nawiązanie stosunków gospodarczych. W tej chwili Moskwie wypada być jaknajbardziej układną dla pozyskania zaufania kapitalistów, mogących zaangażować się w przedsiębiorstwa sowieckie.

Stąd międzynarodówka stała się mniej potrzebną a w pewnych wypadkach przeszkadza w najwyższych planach. Nie znaczy to jednak by Kreml lekceważył międzynarodówkę jako jeden ze środków politycznych. Usuwa ją tylko z przed oczu Europy na czas jakiś, aż do chwili, gdy sytuacja międzynarodowa Sowietów znów będzie wymagała powrotu do taktyki straszenia świata widmem rewolucji. Komintern utraci dzisiaj wiele ze swej aktywności, lecz nie przestanie być nadal atutem polityki Moskwy.

Andrzej Skiba.

WOJEWODA GEN. JANUSZAJTIS NIE USTĘPUJE.

Warszawa, 15 kwietnia. (Tel. wł.) (G.) Z kól politycznych dowiadujemy się, że sprawa ustąpienia wojewody generała Januszajtisa przestała być aktualna. Pogłoski o wniesionej dymisji nie odpowiadają prawdzie.

NIEMCY ZATRZYMALI POLSKI SAMOLOT.

Berlin, 15 kwietnia. Według doniesienia „Local Anzeiger" w okolicy Krossen spadł polski samolot z dwoma oficerami. Oficerowie ci oświadczyli, że zabłąkali się w drodze między Krakowem a Poznaniem. Oficerów tych wypuszczono, a samolot zatrzymano. (AW.)

MICHALINA HAUSNEROWA.

Bajka dziecinnych lat.

(Dokończenie)

— Ale może to nie wolno prosić Bozi o takie głupstwo, bo przecież to tylko zabawka. Mama mówiła...

— No to poprosimy aniołka. On także może wszystko i usłyszy z pewnością, bo jest zawsze kolo nas.

— Dobrze, módlmy się do aniołka!

Zwróciłyśmy się ufnie ku wiszącemu nad łóżeczkiem obrazkowi, wyobrażającemu przeprawę małej dzieciny wśród skał, przepaści i wężów pod opieką skrzydlatego przewodnika.

— Aniołku, aniołku! zrób tak, aby nasze baranki były żywe! Jeżeli nie można na zawsze, to przynajmniej na chwilę, na malutką chwileczkę — niech tylko troszeczkę się porusza, niech przejda same taki mały kawałeczek, — o, stąd, dotąd. — Aniołku, nie gniewaj się i zrób to dla nas, a my będziemy takie grzeczne!

— A może aniołek nie może tego zrobić? — Może mu Bozia nie pozwoli?

— Boziu! pozwól aniołkowi...

Pełne nadziei i niepokoju oczekiwanie. Martwota baranków jest bezwzględna i niezaprzeczona.

— Możeby zanieść baranki do ogrodu? Tam będą łatwiej mogły biegać...

W najbardziej oddalonym kącie sadu odbyły się dalsze próby ożywienia upartych baranków. Zakątek rzadko przez nas odwiedzany, pogrążony w ciągłym mroku, jaki siały gałęzie starych czereśni na splataną gęstwinę pokrzyw i łopianów i wyzierający z poza nich, zielony od mchów i pleśni płot — granica niemal świata dostrzegalnego i zbadanego — wszystko to potęgowało mistyczny nastrój i dawało wrażenie wkroczenia w świat nieznany, może nawet zakazany.

— Zdaje mi się, że mój poruszył głową...

— A mój naprawdę, stał przedtem w innem miejscu.

— E, może nam się tak tylko zdaje!

Błagalnie wpatrywałyśmy się w baranki, zanurzone w zieleń traw, śledząc, czy nie zdradzają najmniejszego choćby objawu życia.

— Aniołku, daj, żeby baranki przyszły same tu, do tego drzewa, a my nawet nie będziemy się patrzeć!

Nie pomagały ustępstwa i kompromisy. Baranki ani „mru-mru".

Jakaś nowa senzacja przerwała niestrudzone badania. Późnym wieczorem okazało się, że baranki, zapomniane przez gorliwe pasterki, skazane zostały na nocleg w pokrzywach. Groźba utraty miłych zabawek była srogą karą za pomysł zuchwałej modlitwy do aniołka.

Nazajurz wybrałyśmy się copręd zej na poszukiwania w zdradliwych ostępach. Pod liściem łopianu, ze zmoczoną od rosy różową wstążeczką na szyji i startą, nieco zieloną farbą podnóżka, leżał baranek siostry. Mój, którego poznawałyśmy po niebieskiej kokardce, zniknął bez śladu. Rozgarniała łodygi pokrzyw stara Józefowa pomarszczonymi od prania palcami, dziobata niania Joasia (cieszące się u nas opinją „ślicznej", gdyż była dobra i umiała piękne bajki), wdrapała się na grubą czereśnię, obejmując wzrokiem z góry niedosiężne ręką zakamarki pod krzakami porzeczek, a nawet zgoła za płotem. Ani śladu

Uczucie krzywdy i żalu mieszało się we mnie z zazdrością, jaką budził ocalały baranek i z niejasnem poczuciem winy.

Nagle naiwny umysł objęło odkrycie szalone, którego nieogrnionemu szczęściu nie równał się smutek po stracie zabawki.

— Aniołek jest dobry i mądry i może wszystkich. Mój baranek ożył i poszedł sobie daleko!

——oxo——

Nagonkę na Polaków

urządzają we Francji z tego powodu, iż zdarzyło się, że w jakiejś zbrodni uczestniczyli robotnicy polscy — w liczbie kilkuset tysięcy uczciwych wychodźców polskich znalazło się kilku zbrodniarzy. W pismach francuskich po zamordowaniu staruszki koło Wersalu tygodniami całemi pojawiały się senzacyjne wiadomości pod tytułem „lebendito polonais". Wystąpiły przeciw temu niektóre dzienniki paryskie, wykazując, że często zbrodniarze nadawali sobie nazwę Polaków a nazwiska ich przeważnie rosyjskie i niemieckie świadczyły, że zbrodniarze ci nie mieli nic wspólnego z Polakami.

Najpoważniejszy dziennik paryski „Le Journal de Debats" pisze w tej sprawie w numerze z 9 bm. w korespondencji z Strassburga:

W tych dniach aresztowano w okolicach Nancy robotnika polskiego, uważanego za zabójcę trzyletniej dziewczynki. Głównym i zaciekłym oskarżycielem był 12-letni uczeń francuski. Okazało się następnie, że to on jest zabójcą i aresztowano go. Ale przez kilka dni Polacy w okolicach Nancy byli ofiarami przykrych manifestacji, a sposób obejścia się z robotnikiem, aresztowanym w posądzeniu o zabójstwo, będzie, wedle naszych wiadomości, przedmiotem interwencji dyplomatycznej.

We Francji jest ponad 600.000 Polaków. W liczbie tej muszą się znaleźć także jednostki gorsze. Zresztą wiadomo powszechnie, że do Francji przedostało się mnóstwo t. zw. Polaków, nie mających nic wspólnego z Polską, z powodu lekkomyślnego wystawienia im kart zamieszkania. Wszak niedawno doniesiono, że Prusacy z Westfalji zostali zrekrutowani na miejscu i wysłani do Francji jako robotnicy polscy a ci pseudo-Polacy byli w rzeczywistości ajentami politycznymi, mającymi misje specjalne. Fakt, że od kilku tygodni poszukuje się dwu bandytów polskich, wzmógł nieufność powszechną przeciw ludziom tej narodowości. I odrazu wiele innych zbrodni przypisywano z początku niesłusznie Polakom. — Dojdzie się do tego, że wszędzie będzie się widziało „bandytów polskich" a temu właśnie należy zapobiec.

Uczciwe żywioły, które przybyły z Polski do Francji, cierpią z tego powodu. W Alzacji i Lotaryngji mamy ponad 30.000 Polaków. Kierownicy przedsiębiorstw są zadowoleni z tego żywiołu robotniczego, który opiera się wichrzeniom i pracuje prawidłowo. Wiele rodzin polskich jednak przykro odczuwa to dyskredytowanie. Jakiż będzie skutek? Najlepsze żywioły opuszczą nasz kraj w chwili, gdy tak bardzo potrzeba rąk do pracy, poważnie to zadanie spełniających.

Skazanie leadera endeckiego za oszustwo.

Przed warszawskim sądem apelacyjnym toczyła się przez kilka dni ponowna rozprawa przeciw redaktorowi „Gazety Warszawskiej", Zygmuntowi Wasilewskiemu o oszczerstwo, dokonane na osobie Lednickiego. Między innemi zarzucił Wasilewski Lednickiemu zdradę państwa polskiego i spiskowanie przeciw siłom militarnym państwa.

W pierwszej instancji warszawski sąd okręgowy ku powszechnemu zdumieniu uwolnił Wasilewskiego od winy.

Sąd apelacyjny po trzechgodzinnej naradzie uchylił wyrok uwalniający sądu okręgowego i skazał Wasilewskiego na 2 miesiące więzienia i 300 zł. grzywny. Kara ta jednak na podstawie amnestyjnej została skazanemu darowana. Wyrok wywołał w Warszawie i w całym kraju wielkie wrażenie.

—oxo—

Ogólnopolski IV. Zjazd delegatów Stowarzyszeń mierniczych polsk.

Dnia 6, 7 i 8 bm. obradował w Warszawie zjazd delegatów stowarzyszeń mierniczych w Polsce, reprezentujący 13 stowarzyszeń mierniczych wszystkich trzech b. zaborów, liczących 1.154 członków.

W skład prezydjum weszli: pp. Majewski, Kinel (przedstawiciel Izby inżynierskiej we Lwowie), Łębiński (przedstawiciel Koła inżynierów mierniczych i melioracyjnych przy stowarzyszeniu inżynierów i architektów w Poznaniu), Dorożyński (przedstawiciel stowarzyszeń miarniczych polskich w Wilnie), Wyszomirski (przedstawiciel zrzeszenia geometrów w Lublinie). Obowiązki przewodniczącego pełnił p. Majerski.

Ożywioną dyskusję wywołała sprawa stosunku stowarzyszeń mierniczych do uchwalonej przez sejm ustawy o mierniczych przysięgłych i projektowanego do niej rozporządzenia. Uchwalono jednogłośnie interwenjować w senacie przez złożenie odpowiedniego memorjału, w którym stowarzyszenia szczególny nacisk kładą na zmianę odpowiednich artykułów wspomnianego projektu, a które dotyczą pozbawienia przez ministerstwo reformy rolnej prawa wykonywania czynności mierniczych, związanych z przebudową ustroju rolnego. Wspomniane ministerstwo nie jest powołane do nadawania uprawnień, nie może ich przeto odbierać. W memorjale tym stowarzyszenia zwracają również uwagę na wprowadzenie do projektu, kar, nie stosowanych skądinąd względem żadnego innego zawodu.

W kwestji szkolnictwa mierniczego zjazd potwierdził uchwały III. zjazdu delegatów stowarzyszeń mierniczych, podkreślając jednomyślnie konieczność ujednostajnienia szkolnictwa mierniczego o typie akademickim, w okresie zaś istnienia szkół mierniczych, zjazd polecił komitetowi wykonawczemu dążyć do podniesienia ich poziomu. Zjazd wyraził ubolewanie, że w tym kierunku nie doznał poparcia ze strony minist. oświaty.

W stosunku do M. R. R. zjazd uchwalił jednomyślnie wnioski w których podkreślił, iż wadliwa organizacja robót mierniczych, jak dówniez nieudolność kierownictwa departamentu regulacyj rolnych i pomiarów, spowodowały liczne komplikacje wprowadziły niesłychany chaos, a także podniesienie kosztów przeprowadzenia robót mierniczych, paraliżując w ten sposób żywiołowy ruch wśród ludności na rzecz przeprowadzenia regulacji rolnych (komasacja, likwidacja serwitutów).

Zastanawiano się również nad sprawą utworzenia izb mierniczych, uchwalono statut stałej delegacji stowarzyszeń mierniczych, polecając komitetowi organizacyjnemu zalegalizowania tej organizacji.

Celem przeprowadzenia powziętych uchwał wybrano komitet wykonawczy, składający się z pp. Grodzkiego, Kluźniaka, Majewskiego i Krzyszkowskiego.

Wielkość Polski.

Według danych statystycznych, Polska liczy mieszkańców 27 miljonów.

Gdybyśmy ustawili całą ludność naszego kraju w olbrzymim pochodzie, w szeregach po 20 osób w rzędzie, w odstępie jednego metra, to pochód ten przez Warszawę szedłby 15 dni i nocy, a przestrzeni objąłby na okrężnym szlaku z Wilna przez Lwów, Kraków, Poznań i z powrotem do Wilna. Jest to akurat droga kolei żelaznej, okrążającej nasz cały kraj na przestrzeni 1980 kilometrów.

Takie koło możnaby przejechać pociągiem pośpiesznym, idącym z szybkością 60 klm. na godzinę, przez 36 godzin i 20 minut. Koło to, o którem wyżej mowa, bardziej ku granicom państwa rozciągnięte, obejmuje przestrzeń 386273 kilometrów kwadratowych.

Pod względem obszaru i ilości mieszkańców Polska zajmuje szóste miejsce w Europie.

—oxo—

WYJAZD ROBOTNIKÓW DO FRANCJI.

Warszawa, 15 kwietnia. Transport złożony z 1000 robotników wyjechał z Mysłowic do Francji na roboty. W najbliższych dniach odjedzie prawdopodobnie nowy transport. (AW.)

—oxo—

Sprawy wojskowe.

ODROCZENIA DLA STUDENTÓW MEDYCYNY.

Warszawa, 15 kwietnia. (Tel. wł.) (G.) Niebawem ukaże się rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej normujące sprawę odbywania służby wojskowej przez studentów medycyny, weterynarji, farmacji i szkół dentystycznych. Przewidziane będą odroczenia w dwóch okresach. — W pierwszym okresie: **służba trzymiesięczna od 1 lipca do 1 października**, t. j. w okresie ferji. — **W drugim okresie służba trwałaby 15 miesięcy**, już po ukończeniu studjów. Odroczenia służby wojskowej z tytułu studjów będzie można uzyskać tylko do 26 r. życia.

PROJEKT ZNIESIENIA WOJSK TABOROWYCH

Warszawa, 15 kwietnia. (Tel.wł.) (G.) W łonie wojsk taborowych projektowane są wielkie zmiany. Pierwszy projekt proponuje **zupełne zniesienie taborów**, jako jednostki samodzielnej, drugi projekt zdąża do ograniczenia kadry taborów do minimum niezbędnego stanu pokojowego.

EGZAMINY Z JĘZYKA POLSKIEGO.

Warszawa, 15 kwietnia. (Tel. wł.) (G.) Ostatni termin egzaminów polonistycznych dla oficerów b. armji zaborczych, służących obecnie w armji polskiej, kończy się w dniach 20 i 21 b. m.

POBÓR ROCZNIKA 1904.

Warszawa, 15 kwietnia. (Tel. wł.) (G.) Pobór rekruta w bież. roku odbędzie się na zasadzie nowej ustawy od 1 do 30 czerwca i obejmie rocznik 1904.

Poświęcenie grobowca Nieznanego Żołnierza

nastąpi 15. sierpnia br.

Według zamierzeń komitetu urzędowego, kierującego sprawą budowy grobowca Nieznanego Żołnierza z ramienia ministerstwa spraw wojsk. i min. robót publ., uroczyste poświęcenie grobowca miało się odbyć dnia 3 maja.

Wobec tego jednak, iż obchód święta 3-go Maja ma mieć w roku bieżącym w myśl inicjatywy p. Prezydenta Rzeczypospolitej, **charakter radośny**, zamierzenia co do żałobnej uroczystości przy poświęceniu grobowca pozostawałyby z ogólnym nastrojem w niewątpliwej kolizji. Wskutek więc porozumienia się kierowników obchodu święta 3-go Maja z komitetem budowy grobowca pod arkadami pałacu Saskiego, za pomnikiem ks. Józefa postanowiono poświęcenie grobowca odroczyć. Obchód żałobny odbędzie się więc dnia 15 sierpnia, w rocznicę zwycięstwa nad Wisłą.

—oxo—

Sp. Inż. Bronisław Janikiewicz

W piątek 10 bm. odbył się w Krakowie pogrzeb nieodżałowanej pamięci kolegi, inż. Br. Janikiewicza. Zginął tragiczną śmiercią, przygnieciony maszyną, która w czasie wyładowywania zesunęła się z wózka. Śp. Janikiewicz był synem lekarza w Krakowie.

Przeżył zaledwie 25 lat, a przecież bardzo bogatą i piękną przeszłość miał za sobą. Studentem będąc, uciekł z domu, by wstąpić do Legionów Polskich. Tam wcielony do 5 p. p. przebył całą kampanję wraz z bitwą pod Polską Górą.

Gdy rozgrywała się walka o Lwów, wciągnął się w szeregi jego obrońców. W 1919 r. zapisał się na Politechnikę lw. na wydział budowy maszyn.

Gdy w czerwcu 1920 roku młodzież Politechniki lwowskiej tworzyła drużyny plebiscytowe, ś. p. Janikiewicza także tam nie brakło. Przez inwazję bolszewicką Polska pozostała jednak wobec zagadnienia „być, albo nie być". Ś. p. Janikiewicz porzuca drużyny i zgłasza się jako ochotnik do wojska polskiego. Bierze udział w walkach jako porucznik i tu zdobywa odznaczenie krzyżem walecznych.

Gdy wreszcie wybuchło powstanie na Górnym Śląsku, ś. p. Janikiewicz podąża i tam, by bronić tej ziemi, na której teraz już jako inżynier oddaje swe życie w „Ofierze Pracy".

W 1921/22 r. zostaje wybrany do Wydziału Bratniej Pomocy studentów Politechniki lwow.

Brał czynny udział w organizowaniu Związku akad. młodzieży demokratycznej „Kuźnica" we Lwowie, której był pierwszym przewodniczącym, przyczyniając się niemało do rozwinięcia tego Związku, oraz nadania mu kierunku szczerze lewicowego.

W czerwcu 1924 r. wyjechał na praktykę do Paryża. W styczniu b. r. zarząd fabryki „Górnośląski Przemysł Metalowy" w Tarnowskich Górach zaproponował mu objęcie stanowiska inżyniera w swej fabryce. Ś. p. Janikiewicz wraca do kraju. Dzięki niezwykłym zdolnościom mianowany zostaje kierownikiem fabryki. Do robotników odnosił się z szacunkiem, uważając ich za współpracowników. Robotnik zawsze znalazł w Nim doradcę i dlatego cieszył się ogólną sympatją i poważaniem u wszystkich.

Dzielny ten Kolega pięknie rokował przyszłość, dlatego też szczerze bolejemy z powodu tak tragicznej śmierci. Na obrzęd pogrzebowy zjawiły się liczne delegacje, a także koledzy ze Lwowa. Imieniem kolegów Politechniki lwowskiej żegnał Go kol. Fröhlich.

Cześć pamięci drogiego i zasłużonego Kolegi!

Testament śp. gen. Zielińskiego.

Kraków, 15 kwietnia. Dzisiejsze dzienniki ogłaszają testament zmarłego generała Zielińskiego, który opiewa: Proszę rodzinę moją o ścisłe zastosowanie się do wykonania pogrzebu w sposób następujący: 1) Po stwierdzeniu zgonu należy zwłoki moje przewieść wozem sanitarnym, dostarczonym przez wojskowość, ubrane w mundur wojska polskiego, najlichszy, bez orderów, wieńców i kwiatów, do kaplicy cmentarnej na cmentarzu Rakowickim, albo na najbliższy cmentarz. Ciało obsłuży 4 żołnierzy polskich. 2) Trumna ma być zbita z desek białych, nieheblowanych i niemalowanych, podobna do tych, w jakich grzebano żołnierzy i oficerów moich, poległych w walce o wolność Ojczyzny. 3) Grób dla mnie należy wybrać między mogiłami żołnierzy wojska polskiego i jeżeli możliwe wśród Legjonistów. 4) Przeniosą zwłoki 4 żołnierze wojska polskiego, a pochowanie nastąpi bez parady, bez konduktu wojskowego, bez muzyki i światła, bez hymnów pogrzebowych, bez kwiatów i bez uprzedniego ogłoszenia plakatami, aby nie odciągać ludzi od pracy. Gdyby przypadkiem znaleźli się Legioniści i odśpiewali „Śpij kolego", dzieki im składam już dziś. 5) Nie życzę sobie, aby rodzina moja, mnie kochająca, nosiła zwyczajną żałobę. 6) Stawianie pomnika na grobie jest niepotrzebne. Kraków, dnia 28 kwietnia 1923. Podp.: Zygmunt Zieliński. (PAT.).

KRONIKA POLITYCZNA.

Warszawa, 15 kwietnia. (Tel. wł.) (G.) **Premier Grabski** wraca dziś do Warszawy ze świąt przepędzonych w Spale.

Wicepremier Thugutt wyjeżdża jutro rano koleją do Brześcia, zaś stamtąd samochodem, celem objazdu województwa poleskiego, szczególnie terenów zniszczonych. Powrót nastąpi w niedzielę.

Termin najbliższego posiedzenia Rady ministrów nie został jeszcze ustalony.

—oxo—

STAN OBECNY STRAJKU ROLNEGO.

Warszawa, 15 kwietnia. W wojew. warszawskiem na 2.702 folwarków i 32.460 robotników strajkuje 631 ludzi w 150 folwarkach, w woj. łódzkiem na 636 folwarków i 14.930 robotników strajkuje w 23 folwarkach 630 robotników, w lubelskiem na 1.180 folwarków i 31.888 robotników strajkuje w 12 folwarkach 600 robotników, w białostockiem na 717 folwarków i 9.464 robotników strajkuje w 14 folwarkach 24 robotników, w woj. pomorskiem na 1058 folwarków i 50.262 robotników strajkuje w 26 folwarkach 1259 robotników. W innych miejscowościach strajk został już całkowicie zlikwidowany. Najostrzej daje się strajk we znaki powiatom płońskiemu, włocławskiemu, lipnowskiemu, nieszawskiemu, łukowskiemu, bielskiemu, wołkowyskiemu i grudziądzkiemu. (AW.)

DALSZE WYKOPALISKA W MEZOPOTAMJI.

Londyn, 15 kwietnia. Angielskie poszukiwania pod Ur w Chaldei doprowadziły, jak donoszą dzienniki, do wielkiego odkrycia archeologicznego. Wydobyto mianowicie jeden z najstarszych i najwspanialszych pomników w Mezopotamji, a mianowicie wielką wieżę świątyni boga księżyca, wybudowaną na 2.300 lat przed nar. Chrystusa, przez króla Engora, a odnowioną przez Nabuchodonozora. Jest to płaskorzeźba z kamienia, 14 stóp wysoka a 6 szeroka, przedstawiająca króla, budowniczego świątyni, oraz ważniejsze zdarzenia z czasów jego panowania. (Pat.)

EGZEKUCJA HAARMANNA.

Hannower, 15 kwietnia. Dziś o godz. 6 rano stracony został morderca Haarmann. Przed straceniem, którego dokonano gilotyną, Haarmann wyraził żal z powodu swych zbrodni. (PAT.).

Zamach na drukarnię dziennika socjalistycznego. W nocy z wtorku na środę dokonano zamachu na drukarnię dziennika socjalistycznego w Gelsenkirchen. Mianowicie nieznani sprawcy podłożyli ogień pod drukarnię i zniszczyli maszyny drukarskie. Przypuszczają, że zamachu dokonali przeciwnicy polityczni. (PAT.).

XI. Wystawa fotografji artystycznej.

Pytanie — czy fotografja może być dziełem sztuki, dawno już, zdawałoby się przesądzone, wraca uparcie przy każdej sposobności, skoro tylko t. zw. „fotografja artystyczna" zaprzątnie uwagę szerszego ogółu. A jednak każdy, komu ujęcie dzieła sztuki, jako rezultatu **indywidualnego wysiłku twórczego** nie jest obcem, nie może odpowiedzieć na pytanie powyższe inaczej, jak — **nie.**

Bo jakkolwiek fotograf współczesny może sobie niekiedy pozwolić na bardziej indywidualne ujęcie zjawiska, aniżeli pochłonięty walką z opornością materjału malarz - realista, jakkolwiek fotograf może odważyć się na eksperyment kolorystyczny, pokusić się na nastrojowość baśni böcklinowskich lub rembrandtowską grę światłocienia, to jednak zawsze będzie to niewolniczem naśladownictwem najczęściej nieistotnych efektów malarskich. I nigdy spełnienie najśmielszych choćby marzeń fotografa nie wzniesie się ponad poziom rzemiosła reprodukcyjnego, z czynności wybitnie mechanicznej nie stanie się twórczością.

Prawda, w czasach, kiedy mówi się o „dziełach sztuki", widzianych w przypadkowym konturze plam wilgoci na ścianie, ma prawo rościć sobie pretensje do sztuki i „fotografja artystyczna", która od swych adeptów wymaga tyle zręczności technicznej, tyle pracy, a nawet wcale niepowszedniego zmysłu doboru i wyboru.

Kwestja stosunku fotografji do sztuki jest niemal tak starą, jak fotografja sama. Bo gdy temu lat prawie sto (1839) wpadł genjalny Francuz Daguerre na pomysł odtwarzania obrazów drogą chemicznie - mechaniczną, to pierwszą reakcją wynalazku była panika pośród nieprzebranej rzeszy portrecistów, którym wyślizgiwał się jakoby z rąk proceder wcale intratny. Atmosfera panicznego strachu przed konkurencją wzmogła się z momentem, kiedy fotografja, rozwijając się konsekwentnie, poczęła wdzierać się w domenę malarstwa, już nie jako rzemiosło konterfektowe, ale jako surrogat sztuki, kompromitując niejako wszystkie te kierunki malarstwa, które, nie mając nic od siebie do powiedzenia, byt swój i przyszłość oparły na „naturze", „impresji" i... próżni.

W rzeczy samej, publiczność, odwiedzająca XI wystawę fotografji artystycznej, o ile nie rekrutuje się z kół „wtajemniczonych", staje bezradna wobec ścian, **takimi** fotografjami zawieszonych. Nie wie ona, czy podziwiać spryt, zręczność i pomysłowość fotografów, którzy z taką precyzją wykonują pejsaże, studja martwej natury, portrety i sceny rodzajowe, czy urągać nieudolności pp. malarzy, ot chociażby tych z wystawy poprzedniej, co niczego ponadto dać nie mogli, o ile koloryt przyjmiemy za moment zgoła techniczny.

Na 200 bez mała eksponatów wystawy naszej, większość ogromna nie chce mieć z fotografją, jako techniką objektywnie reprodukującą, prawie że nic wspólnego. Cały niemal wysiłek fotografa pożera walka z drobiazgową skrupulatnością soczewki, cała pomysłowość jego zwrócona w kierunku zatarcia nie już bezpośredniości fotografji właściwej, ale natury samej materjału, jakim fotograf rozporządza.

Nie udało się na razie fotografom uzyskać drogą chemiczną pełni subjektywnego, malarskiego kolorytu („Martwa natura" Mikolasza — daje nam koloryt „objektywny", a zatem martwy, preparatowy), więc zadowalają się efektami kolorów konwencjonalnych (Świtkowski) lub natężeniem koloru zasadniczego („W noc księżycową" Mikolasza), nigdy jednak nie dadzą sobie z rąk wytrącić tej zdobyczy technicznej, która pozwala im aż do złudzenia i... znudzenia, naśladować utwory pastelowe, akwarelowe lub graficzne.

Prawdziwych fotografij, spotykamy na naszej wystawie fotograficznej bardzo mało. Gdy z wybitniejszych wspomnę prace p. **Bułhaka**, pp. **Huberów** i p. **Mokrzyckiego**, to będzie to wszystko godne uwagi ze względu na szczery stosunek środków do celów zamierzonych. Bo p. Bułhak nie naśladuje żadnej z technik malarskich, dobrze mu jest w skórze fotografa z tą pewnością siebie, iż tak patrzeć na architekturę i tak ją na płycie fotograficznej odtwarzać, potrafi tylko on ze swoim aparatem. Państwo Huberowie rozumieją prócz tego, że fotografować twarz człowieka, to nie jest równoznaczne z wciskaniem się pomiędzy modela a widza, trzeba natomiast stanąć z boku, nastawić aparat i wykorzystać moment oświetlenia. Reszta już należy do modela, który napewno „przemówi" do widza. Bezpośredniość stosunku rzeczy fotografowanej do widza, to właśnie ta zapoznana dzisiaj istota kunsztu fotograficznego, obca malarstwu, naśladowanemu z zapałem lepszej sprawy godnym przez większość wystawców.

M. Eljaszewski.

—oxo—

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. Urbana pap.; gr. kat. Nikiry. Jutro rz. kat. Rudolfa; gr. kat. Piatok W. — Wschód słońca 5·00; zachód 6·18.

Teatr Wielki.

Czwartek „Niziny" (50% zniżki)
Piątek „Twórca" (50 prc zniżki)
Sobota „Carmen" (pierwszy występ Beliny Skupiewskiego)
Niedziela o 3 popoł. „Kiliński" (z powodu 30-lecia istnienia Tow. im. Kilińskiego) — o 7·30 „Królowa Saby".

Teatr Mały.

Czwartek, piątek, sobota, niedziela „Wielka Księżna i chłopiec hotelowy".

Teatr Nowości.

Czwartek „Clo-clo".
Piątek „Hrabina Marica".
Sobota „Agri".
Niedziela „Clo-clo".

Kinoteatry:

„KOPERNIK" i „MARYSIENKA": „W dzikich preriach Ameryki.
„APOLLO": „Żona, której własny mąż nie zna".
„CHIMERA": „Pat i Patachon" „Tancereczka".
„FATAMORGANA": „Zazdrość", dramat.
„PASAŻ" „W mocy małp".
„SZTUKA": „Zbrodniczy klub".

Ze Lwowa.

ORDERY „POLSKI ODRODZONEJ"

kapituła Odrodzenia Polski przyznała dr. Aleksandrowi Voglowi we Lwowie i redaktorowi „Czasu" p. Baupremu.

POŻĄDANA INOWACJA.

Dowódca Okr. Korp. gen. Juljusz Malczewski „skasował" w ub. niedzielę swe imieniny, wychodząc z założenia, że w obecnej chwili są poważniejsze troski od urządzania imienin. To też oficjalne przyjęcia nie odbyły się. Jedynie życzenia od garnizonów i sztabu złożyli gen. Linde, Thullie i pułk. S. G. Kamiński, a trzy orkiestry lwowskie, zebrawszy się w południe przed gmachem D. O. K., wyraziły na swój sposób te uczucia, które wojsko żywi dla swego dowódcy. Reforma ta, znosząca stare nałogi etykietalne w czasach, w których faktycznie niema miejsca na podobne zabytki przeszłości, spotkała się z powszechnem uznaniem, podnosząc tylko popularność inicjatora.

— **Wycieczka farmaceutyczna.** W okresie przedświątecznym bawiła we Lwowie grupa studentek i studentów farmacji Uniwersytetu Warszawskiego, która przez kilka tygodni zwiedzała Zakłady Przemysłowo - Chemiczne Małopolski. Wycieczkę prowadzili prof. Uniw. Warsz. Inż. Adam Koss i Asystent katedry technologii środków lekarskich Br. Rzeczkowski.

OBYWATELSKI KOMITET ROZBUDOWY MIASTA

przesyła nam następującą odezwę: Wobec uchwalenia przez Sejm ustawy o rozbudowie nadszedł czas rozpoczęcia akcji rozbudowy w całej rozciągłości. Komitet rozbudowy, który ujął sprawę w konkretne formy, ustalił program pracy, a jako jeden z pierwszych warunków postanowił przeprowadzić rejestrację wszystkich chcących budować, czy to we formie istniejących lub będących w stadjum tworzenia się spółdzielni lub spółek mieszkaniowych, czy też poszczególnych mieszkańców, mających zamiar i warunki budowy we własnym zakresie. Posiadający nawet najmniejszą gotówkę powinni zgłosić się do rejestracji. Wszelkie zgłoszenia przyjmuje Komitet Rozbudowy w gmachu magistratu I p. na prawo. Codziennie od godziny 15 do 17-tej.

— **Srebrne monety 5-złotowe** puszczone zostaną w obieg 3 maja.

— **Władze sądowe rozpisały konkurs na stanowiska kontrolerów więzień** przy sądach okręgowych w Samborze i Czortkowie. Podania wnosić należy do prezesa sądu apelacyjnego we Lwowie. (G.)

ZAMACH SAMOBÓJCZY.

Ciężko chora na rozstrój nerwowy, targnęła się wczoraj na swe życie Rozalja Olejnik, żona przetokowego kolej. w mieszkaniu swem przy ul. Białohorskiej l. 100. Desperatka wypiła znaczną ilość jodyny, której wypompowaniem zajęło się Pogotowie ratunkowe. Pozostawiono ją opiece domowej.

— **„Głos Kupców i Rzemieślników Małopolskich"** wychodzić będzie wkrótce stale, jako bezpartyjny tygodnik, poświęcony sprawom zawodowym kupców i rzemieślników małopolskich.

NADZWYCZAJNY SUKCES TELEPATY.

Od kilku dni bawi w naszem mieście, produkując się w sali Sokoła, wybitny hypnotyzer i telepata Erih Jan Hanussen. Onegdaj zwrócił się on do policji z prośbą o danie mu najtrudniejszego zadania, które on zobowiąże się rozwiązać w przeciągu 20 minut. Policja zgodziła się na ten eksperyment, przeprowadzenie ukończone nadzwyczajnym sekretem odbyło się wczoraj w południe. W tym celu wybrano z pośród zaproszonych przedstawicieli sfer naukowych oraz prasy, komisję, która obmyśliła zadanie. Polegało ono na tem że Hanussen miał znaleźć szpilkę ukrytą na biurku redaktora Laskownickiego, mieszczącem się w lokalu redakcji „Wieku Nowego" przy ul. Sokoła l. 4. W trzech automobilach wyjechała komisja z koszar P. P. przy ul. Kazimierzowskiej na miasto. W pierwszym z nich usadowiono Hanussena z przepaską na oczach, który trzymając za rękę jednego z członków komisji nadk. Brożyńskiego, odgadując jego myśli z zadziwiającą pewnością dawał wskazówki szoferowi, skierowując auto w ul. Sokoła. Tu zatrzymał auto i w kilka chwil później ukryta szpilka znalazła się w jego ręku. Ciekawy ten w swoim rodzaju eksperyment trwał ściśle według zapowiedzi telepaty którego nadzwyczajna zdolność nie budzi wobec zupełnej wiarygodności komisji, żadnych podejrzeń — 17 minut.

PRZEJECHANY AUTEM.

Do szpitala powszechnego przywieziono wczoraj ciężko kontuzjowanego Piotra Górniaka, robotnika z Kozielnik. Górniak, przechodząc gościńcem w Sichowie, dostał się pod koła auta osobowego LW. Nr. 7066. Stan jego jest bardzo groźny.

BESTJALSKI MŁODZIENIEC.

Na ulicy Rutowskiego powstała wczoraj sprzeczka pomiędzy Michlem Langweilem lat 28 liczącym a jego kochanką Marją Chomikówną, dziewczyną lekkich obyczajów. Langweil podniecony kłótnią wyciągnął nóż i pchnął nim dwukrotnie swą kochankę w policzek i łopatkę zadając głębokie rany. Ofiarę zbrodniczych instynktów odwieziono do szpitala. Langweila aresztowała policja.

ARESZTOWANIE ZWYRODNIALCA.

Na skutek doniesienia aresztowano wczoraj masaża Walerjana Gliniewskiego, który w mieszkaniu swem przy ul. Gródeckiej 88, dopuścił się onegdaj gwałtu na osobie 14 letniej Kazimiery Z. pozostającej u niego w służbie. Zhańbiona dziewczynka zwierzyła się wczoraj swej matce a ta zawiadomiła o tem policję. Dalsze dochodzenia w tej sprawie w toku.

WOJENNY ZABYTEK.

Przy drodze Kulparkowskiej na szkarpie naprzeciw domu pod l. 75 znaleziono wczoraj przedpołudniem pocisk armatni niewystrzelony. Skąd się tam wziął — czy też leżał on tam od czasów wojennych niezdołano dotychczas zbadać. Zawiadomiona o tym wypadku zbrojownia wojskowa wysłała na miejsce kilku żołnierzy, którzy ten niebezpieczny zabytek wojenny usunęli.

NIEUDAŁY MANEWR OSZUSTA.

Do kancelarji adw. dra Rollera zgłosił się wczoraj pewien osobnik przedstawiający się jako Jan Łoś, wójt jednej z gmin pod Lwowem. Łoś, przedkładający pismo polecające jego osobę, wystawione przez jednego z adwokatów lwowskich, prosił o pożyczkę 5 zł. brakujących mu rzekomo do sumy 85 zł., którą musiał zapłacić za przypadkowe wybicie szyby wystawowej spowodowane potknięciem się jego na bruku jednej z ulic. Tłumaczenie to wydało się podejrzanem dr. Rollerowi, wezwał więc policję. Jak się okazało, przypuszczenie jego było zupełnie słusznem, gdyż Łoś jest zwyczajnym oszustem, a pismo polecające jego osobę było przez niego sfałszowane. Oszusta zamknięto w aresztach.

NIE MIAŁ SZCZĘŚCIA.

Tadeusz Ziemiałkowski, młynarz, obecnie bez zajęcia, zam. przy ul. Zamkowej 1, rzucił się onegdaj w Rynku na Emilję Sobol z Przemyśla, wyrwał jej torebkę z ręki i zbiegł. Policji udało się pochwycić złodzieja w chwili, gdy ten na bilet znaleziony w skradzionej torebce usiłował odebrać z garderoby dworca głównego kosz pozostawiony tam w przechowaniu przez okradzioną.

— **Medale srebrne.** Na polecenie departamentu kultury i sztuki ministerstwa oświaty mennica państwowa w Warszawie bije medale srebrne w ilości 5.000 sztuk, które mają być rozdane 3 maja.

Zebrania, odczyty i widowiska.

— **Ostatnie przedstawienie „Twórcy" z 50% zniżką.** W piątek daje Teatr Wielki po raz ostatni sztukę Müllera, w której p. Żytecki zdobył sobie duży sukces w roli dr. Schumachera. Na przedstawienie to obowiązuje 50% zniżka.

— **Belina-Skupiewski i Łucezarska** wystąpią u nas po raz pierwszy w sobotę dnia 18 b. m. w „Carmenie". Belina-Skupiewski cieszy się światową sławą i jest dziś w Europie pierwszym tenorem bez konkurencji. Łucezarską mieliśmy już sposobność poznać i wiemy, że artystka ta również pierwszorzędna i niepospolita. Publiczność lwowska w zeszłym roku przyjmowała ją niezwykle gorąco zwłaszcza w „Carmenie", w której artystka daje kreację nie zapomnianą.

„Hrabina Marica" z pp. Wrońską i Rylską. W piątek w Teatrze Nowości dana będzie „Hrabina Marica" z p. Wrońską w tytułowej roli oraz z p. Rylską.

— **Baczność Legjoniści!** Tradycyjne święcone odbędzie się w sobotę, dnia 18 b. m., o g. 19, w lokalu przy ul. Zielonej 7. Wpisy przyjmuje gospodarz lokalu ob. Wałęga, codziennie od g. 19 do 21. do czwartku, 16 b. m. włącznie.

— **Z dalekiego Wschodu.** Szereg przeźroczy objaśni p. K. Giżycki dnia 17 b. m. o g. 5 w Katolickim Związku Polek, ul. Rutowskiego 10.

— **Kasyno i Koło lit.-art.** zaprasza swych członków wraz z rodzinami (z paniami), by wzięli udział w „Święconem", które odbędzie się w niedzielę, 19 b. m., o godzinie 12.30. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat. Wieczorem o godzinie 9-tej tego samego dnia dancing na dotychczasowych warunkach.

— **Walne Zgromadzenie Polskiego Związku Dyrektorów Szkół Średnich** odbędzie się we Lwowie, dnia 16 b. m., o g. 10 przed poł. w gimnazjum VII, ul. Sokoła 2. Porządek dzienny: Sprawa umundurowania uczniów szkół średnich. Referenci: Dyr. Szczęsny Jasiewicz i Dyr. Jan Lebiedzki. O sposobach porozumiewania się domu ze szkołą. Referenci: Dyr. Zygmunt Skorski i Dyr. Włodzimierz Bursztyński. Wybór Zarządu na rok 1925.

— **Z Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego.** W piątek, dnia 17 b. m., o g. 18, w sali Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się odczyt p. inż. Józefa Jaskólskiego p. t. „Kwantytatywna teorja pieniądza".

NA KRAWĘDZI DNIA.

O ławki w parku.

Jakieś pióro lwowskie apelowało wczoraj do magistratu o powiększenie ławek w parkach.

Apel zupełnie słuszny, ale ja na miejscu owego pisarza zaśpiewałbym sobie „Królu Boże Abrahama". Jest to pieśń, którą można śpiewać w czasie posuchy i w czasie słoty, z tą tylko różnicą, że w czasie suszy wstawia się słowa „Udziel nam deszczu na ziemię", a w czasie słoty „Udziel pogody na ziemię".

Że pieśń ta lepiej skutkuje, aniżeli apel do magistratu, świadczy o tem choćby wczorajszy fakt. Miałem u modniarki wykupić stary zeszłoroczny kapelusz. Odnowienie tego kapelusza kosztuje mnie 30 zł. Dlaczego „ausgerechnet" 30 zł. za jedną większą wstążkę i jeden mniejszy kutas, na to ani urząd paszportowy, ani biuro badania cen, nie może mi odpowiedzieć.

Żądać odemnie 30 zł. po świętach, znaczy tyle, co zapytać się, kiedy dostałeś łapówkę. Ponieważ — jako się rzekło — 30 zł. po świętach, to w każdym razie jakaś nieczysta sprawa — przeto nie wypadało nic innego, jak zaśpiewać sobie „Królu Boże Abrahama".

Zaśpiewałem tedy, kładąc nacisk na słowa „Udziel nam deszczu na ziemię" i wygrałem. — Niebiosa spuściły deszcz i zapowiedziały stałą porcję codziennie aż do pierwszego maja.

Niech sobie leży kapelusz u modniarki i 30 zł. nie w mojej kieszeni.

Stąd nauka moralno-praktyczna: Kto chce ławek w czasie pogody, niech prosi czemprędzej o deszcz, a ławki w parku będą niepotrzebne.

K.

Choroby zawodowe.

W maju 1923 r. było Ministerstwo Zdrowia Publicznego rozesłało do organizacyj i instytucyj projekt ustawy o zapobieganiu chorobom zawodowym i ich zwalczaniu.

Ankieta przyniosła wiele cennego materjału, na którego podstawie wprowadzono do projektu szereg zmian.

Od tego czasu upływa blizko dwa lata a o dalszych losach projektu opinja informowana odtąd nie była. Jak się dowiadujemy prace przygotowawcze do projektu ustawy po b. ministerstwie Zdrowia Publicznego przejęło ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, do którego przeszła część kompetencji zlikwidowanego ministerstwa Zdrowia. Prace te już ukończono i uzgodniono na naradach międzyministerjalnych a w ciągu dni najbliższych projekt wpłynie na posiedzenie Rady ministrów.

Ustawa ma na celu, jak to wynika z jej nazwy, jedynie zapobieganie chorobom zawodowym i ich zwalczanie a **pomija całkowicie kwestję odszkodowania**, chociaż inne ustawy, jak np. szwajcarska z r. 1881, angielska z 1906 r., francuska z 1919, niemiecka i inne ściśle wiążą obie te sprawy.

Trudne zagadnienie, co należy uważać za chorobę zawodową, projekt rozwiązuje w ten sposób, że określa je jako choroby ostre lub przewlekłe powstające skutkiem wykonywania pewnego zawodu, z istoty danej pracy lub warunków w jakiej się ona odbywa, jednakże nie poprzestaje na ogólnikowem określeniu, lecz zapowiada, że wykaz tych chorób będzie ogłaszany w Dz. Ust. Rp. Sposób podobny wyliczania chorób, które uważane będą za zawodowe, stosuje większość ustawodawstw, regulujących tę sprawę.

Jako główne środki zwalczania i zapobiegania, prócz oczywiście przyszłych rozporządzeń i zarządzeń opartych na ustawie, projekt przewiduje obowiązek zgłaszania tych chorób i zorganizowanie Rady higjeny pracy. Obowiązek zgłaszania chorób ciążyć będzie na lekarzach, którzy przy badaniu chorego lub oględzinach zwłok stwierdzą chorobę zawodową, lub powezmą co do niej podejrzenie oraz na weterynarzach o ile powzięli wiadomość o zarażeniu się ludzi chorobą podlegającą zgłoszeniu. Choroby zgłasza się Inspektorowi Pracy i lekarzom powiatowym, którzy obowiązani będą przeprowadzić dochodzenie w celu rozpoznania choroby, ustalenie jej przyczyn i poczynić niezbędne zarządzenia. Za niewykonanie obowiązku zgłaszania projekt przewiduje sankcje karne.

Rada higjeny pracy powołana będzie do opinjowania w sprawach dotyczących zapobiegania chorobom i ich zwalczania. **Ros.**

Porządki w mieście.

Zdawało się, że z nastaniem wiosny rozpocznie się nareszcie brukowanie ulic i układanie chodników. Niestety, nie zanosi się na to jeszcze, W mieście coraz większy brud i niechlujstwo. Po deszczu błoto po ulicach i chodnikach zniszczonych a podczas posuchy olbrzymi kurz. Lwów robi wrażenie Pipidówki. Niektóre ulice wyglądają fatalnie — pełne wybojów a chodniki niszczeją do reszty. Odnosi się to szczególnie do ulicy Długosza, o której kompletnie zapomniano. W r. z. rozpoczęto w tej ulicy układać chodnik — robotę te przerwano i niekontynuują ich dalej.

Pozatem zezwolono Bazyljankom na ustawienie prymitywnego parkanu, szpecącego ulicę. Możeby któryś z pp. radnych zechciał się przespacerować ulicą Długosza i przekonać się naocznie, jakie to porządki panują w samem śródmieściu.

Inwentarz żywy w Polsce.

Dowiadujemy się, że według danych urzędowych osiągnięto w Polsce przedwojenny stan liczbowy inwentarza. Bydła rogatego (przed wojną) 8,389.362, w 1924 r. 8,684.000. Świń (przed wojną) 5,237.632, w 1924 r. 5,687.600. Owiec (przed wojną) 4,283.158, w 1924 r. 2,396.000.

Należy zaznaczyć, że większa własność posiada obecnie stosunkowo mniej żywego inwentarza, niż przed wojną, natomiast mniejsza własność ma go więcej. Jest to znamienne przesunięcie stanu posiadania.

W 1921 r. liczbę drobiu obliczano do 25 miljonów; obecnie na podstawie ankiety i obliczeń, samych kur posiadamy około 30 miljonów.

Jedną z przyczyn wzrostu liczby inwentarza w Polsce było panujące u nas przez pewien czas mniemanie, że kupno inwentarza jest bardzo dobrą lokatą oszczędności.

MORDERSTWO W POCIĄGU.

Z Warszawy donoszą, że władze stwierdziły, iż zamordowanym w pociągu osobowym między Lublinem a Warszawą jest 42-letni szofer Franciszek Staszewski, zamieszkały w Warszawie. Wracał on do Warszawy po dwudniowym pobycie u żony swojej Zofji, nauczycielki ludowej we wsi Brzostowice pow. Radzimińskiego. Zachodzi podejrzenie zemsty osobistej. Dokonano kilka aresztowań.

—oxo—

Skazanie komisarza policji. W Warszawie skazano za wymuszenie łapówek od kupców żydowskich aresztowanych pod zarzutem przemycania brylantów, komisarza policji śledczej Zaborowskiego na 2 lata więzienia, pomocnika jego Kętrzyńskiego na 3 i pół roku, a pośrednika Alperowicza także na 3 i pół roku więzienia.

—oxo—

KURJER EKONOMICZNY

Lwów, dnia 15. kwietnia.

GIEŁDA LWOWSKA.

Ruch na przedgiełdzie był wczoraj nadal słaby. Zainteresowanie dla Jaworzna, które awansowało na 14.25, Gazy natomiast spadły na 10.25. Podobnie potaniały: Olkusz na 1.— i Przeworsk imienny na 213.—. Popyt za Forestą po 1.50 bez towaru. Zapotrzebowanie małe. W akcjach kotowanych obroty skromne, popyt słaby, zaofiarowanie również niewielkie. Kursa przeważnie zniżkowe. Notowano: Zieleniewskiego 11.30, Chodorów 4.20, Cegielskiego 26.—, Niemojowskiego 0.60, Gazolinę 1.75, Lokomotywy 0.40, Browary 8.70, Bk. Hipoteczny 0.55, Bk. Przemysłowy 0.31. — Tendencja zniżkowa. Usposobienie słabe.

OBROTY W AKCJACH.

Kotowane: Bk. Hipoteczny 0.55, Bk. Przemysłowy 0.31, Browary 8.70, Chodorów 4.20, Cegielski 26.—, Ćmielów 0.45, Lokomotywy 0.40, Gazolina 1.75, Niemojowski 0.60, Pezet 0.30 0.31, P. T. B. 0.62, Tespy 5.60 5.65, Zieleniewski 11.30.

Niekotowane: Gazy wschodnie 10.25, Jaworzno (100) 13.80 (25) 14.25 14.20 14.25, Nobel 2.20, Olkusz 1.05, 1.—, Polska Foresta of. kupna 1.50, Przeworsk imienny 215.— 213.— 214.—.

*

Wczoraj w obrotach prywatnych była tendencja chwiejna.

Dolary ameryk. 5.18 i pół do 5.19, dol. kanad. 5.15 i pół do 5.16; korony czeskie 0.15 jedna czwarta do 0.15 jedna trzecia; leje 0.02 i pół do 0.02 dwie trzecie; franki franc. 0.27 jedna czwarta do 0.27 i pół; frank szwajcar. 1.00 do 1.01; funty szterl. 24.60 do 24.70; ruble a 500 i a 100 za 1 tys. 3.00 do 3.20 zł., drobne za 1 tys. 1.80 do 2.00 zł.; korony austr. za tys. 0.07 jedna czwarta do 0.07 jedna trzecia gr.

KURSA ZBOŻOWE.

Pszenica krajowa ex 1924 750 gr. 38—40. Żyto małopolskie ex 1924 680 gr. 31—33, Jęczmień małopolski browarn. 650 gr. 31—33, Jęczmień małopolski przemiał. 620 gr. 26—27, Owies małopolski ex 1924 410 gr. —.—. (Ceny szacunkowe bez transakcji). Ceny rozumieją się w złotych za 100 kg. bez podatku spożywczego, miejsce stacja załadowania.

Sprostowanie błędów drukarskich: W wczorajszej cedule giełdowej mylnie wydrukowano ceny pszenicy i żyta. Notowania mają opiewać: pszenica 38—40, żyto 31—33. — Na giełdzie i poza giełdą zupełna stagnacja w obrotach. Tendencja utrzymana. Usposobienie bez ochoty.

AKCJE GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

B. Dyskont. warsz. 7.00, B. dla Handlu i przem. 1.00 B. Kredytowy warsz. 0,00, B. Handlowy warsz. 0,00, Przemysł. Polskich 0,00, Przemysłowy warsz. 0,00, B. Handl Poznań 0,00, B. Przemysł. Lwów 0,00, B. Zw. Sp. Zarob 10,00, B.Zachodni 2'00, B. Zw. Ziemian 0,00, Cerata 0,00, Tespy 5,25, Kijewski 0,00, Puls 0,44, Welt 0,00, Wilt 0 00, Elektryczność 2,70, Pol. tow. elektr. 0.00, Chodorów 4,15, Czersk 0.00, Częstocice 2 10, Gosławice 0,00, Michałów 0,00, Cukier 3.40, Węgiel 2,87, Pol. Nafta 0,00, Brugger 0,00, Nobel 2.36, Cegielski 0,56, Modrzejów V. 4·45 V-0,00, Norblin 1,04, Ostrowieckie 6,75, Parowozy 0,67, Pocisk 1,35, Rohn 0-em. 0,70, Starachowice 2,59, Ursus 0,00 Zieleniewski 10,75, Zawiercie 18,00, Żyrardów 14,10, Borkowski 1,83 Syndykat Rol 0,00, Pol. Lloyd 0,00, Ćmielów 0,00, Haberbusch 6,00, Spiess 0,00, Siła Światło 0,35, Firley 0,55, Łazy 0,27, Drzewo 0,00, Przem. leśny 0,00, Lilpop 0,91, Belpol 0,00, Hurt 0,00. Jabłkowscy 0,21 Transp, i Żegluga 0,26, Filtzner 0,00, Rudzki 1,83, 0,00, Konopie 0,00, Strem 0,00, Zgierz 1,05, Pustelnik 0,00 Lenartowicz 0,00, Orthwein, 0,00, Klucze 0,00, Tepege 0,00, Ostrowiec 0,00, Spirytus 0,00, Zach. tow. 0.00, Korek 0,00, Majewski 00,00, Brovn Boveri 0,00, Zj. Fabr. Masz. 0.00.— Tendencja słabsza (AW).

Kursa walut „Kurjer Lwowski" Nr. 88.	Lwów 15. kwietn.	Warszawa 15. kwietn.	Zurych 15. kwietn.
	Dewizy		
100 złotych	—	— 00 —	99.30
1 funt ang.	—	24·8775	24·77
100 frs. franc.	—	26 70	26 52
100 fr. szwaj.	—	100·4150	000·00
100 frc. belg.	—.—	26·1950	26·02
100 K czesk.	—	15·4350	15 36
100 K węg.	—	0·00	0·0000
100 szyl. aust.	—	7·31	0·00
100 M. niem.	—	00000	1·23
1 Dolar am.	0·00—0·00	5·18½	5·17
100 Lir. wł.	00·00	21·31	21·20
100 Lei rum.	—	0·00	2·32
100 guld. hol.	—	207·60	206·70
100 K norw.	—	00·00	00.00
100 K duńsk.	—	00·00	95·20
100 K szw.	—	140·05	139·60
Hiszpanja			73·70
Belgrad			8·30
Pożycz złota		8·20	
Poż. kolej.		9·00	
Poż. dolar.		0·00	
Poż. konw.		5·00	
		(AW)	(AW)

GIEŁDA GDAŃSKA.

Warszawa 100,74—101,23, Złoty 100,82—101,33, N. Jork 5,2538-5,2802. Londyn 00.00. Paryż 00·00-00 00. Szwajcarja 000,00-000,00, Niemcy 000,000-000,000, Włoch 000.0-00,00, (AW).

Urzędowa Ceduła Giełdowa
GIEŁDY DRZEWNEJ W BYDGOSZCZY
z dnia 9. kwietnia 1925 r.

TOWAR	transakcje	kupno	sprzedaż	termin	warunki
	za metr kubiczny				
	zł.	zł.	zł.		
Sosnowe czyste boki, 20 mm, nasiniałe i czyste	—	—	66	—	franco granica polsko-niemiecka
Sosnowe, czyste boki, 20 i 23 mm, suche nasiniałe	—	—	75	—	franco granica polsko-niemiecka
Deski bukowe suche 26, 30 i 35 mm.	65	—	—	—	franco wagon parytet Inowrocław
Deski dębowe suche 13—30 mm.	140	--	—	—	franco wagon parytet Bydgoszcz
Deski dębowe suche, 26—30 mm., II. kl.	90	—	—	—	franco wagon parytet Poznań
Topolowe deski i bale od 30—110 mm.	70	—	—	—	franco wagon parytet Poznań

W poszukiwaniu były:

1) Sosnowe deski równolegle obrzynane, blokowe, zdatne do heblowania. 2) Sosnowe czyste boki, 20 i 23 mm suche, towar regularny. 3) Sosnowe odziemkowe, 27 i 35 mm, suche nasiniałe. 4) Sosnowe wierzchołkowe, 23 i 30 mm, materjał stolarski. 5) Dębowe deski, stolarskie, zupełnie suche, 42-80 mm. 6) Brzozowe bale. 7) Akacjowe wałki i dłużyce. 8) Olszowe deski, 30 mm. I. klasy.

W zaofiarowaniu były:

1) Sosnowy materjał odziemkowy, tegorocznego tarcia, czysty towar, 50-60% I. klasy, reszta II. klasy. 2) Sosnowe odziemkowe, 20, 26 i 33 mm., nasiniałe. 3) Sosnowe środkowe, III. klasy, 23 mm. 4) Bale olszowe, 65 i 80 mm.

—oxo—

Czerwony Baedecker.

W tych dniach zmarł w Lipsku Fritz Baedecker w 81 roku życia. Swoją światową sławę zdobył on wydawnictwem przewodników podróży, zwanych krótko „Bedekerami". Bedeker był w ręku każdego wyjeżdżającego za granicę najpewniejszem i najobfitszem źródłem informacji. Stary Baedecker zdołał dokoła swego wydawnictwa skupić najwybitniejszych specjalistów naukowych i dzięki temu udało mu się stworzyć przewodnik, który stał się wzorem dla wszystkich tego rodzaju wydawnictw.

Baedecker pochodził z Nadrenji. W r. 1872 przeniósł się do Lipska i tu przez długi szereg lat nieustannie wydawał i ulepszał swoje przewodniki. Z początku był on bez konkurencji. Jego książka panowała nad całym globem ziemskim. Dopiero w ostatnich latach Francuzi i Anglicy zaczęli mu robić konkurencję. (K)

Wyścigi do bieguna.

Biegun północny nie przestaje być gwoździem zainteresowań naukowych i komunikacyjnych. — Niemcy np. planują otwarcie linji powietrznej do Japonji przez biegun. Amundsen organizuje nową wielką ekspedycję do bieguna. Wszystkich tych pragnie jednak uprzedzić młody, kanadyjski badacz, niejaki Algarson, który zamówił sobie specjalny okręt powietrzny z gondolą na 4 osoby. Według jego obliczeń, droga do bieguna trwać będzie najwyżej 12 godzin. Algarson nie zamierza zatrzymywać się na biegunie, lecz okrążyć tylko i wrócić na Aljaskę. Równocześnie z Algarsonem wybiera się do bieguna amerykański badacz Mac Millan. Jego ekspedycja ma ruszyć w drogę 15 lipca.

Gdy już starą ziemię złapiemy za jedną nogę, trzeba będzie ją chyba złapać i za drugą.

Wystawa książki polskiej.

W dniach od 10 maja do 10 czerwca b. r. odbędzie się we Lwowie w Pałacu Sztuki na placu Targów Wschodnich wystawa książki polskiej, która ma na celu propagandę książki wśród szerszej publiczności. Nie będzie ona zawierała osobnych stoisk poszczególnych wydawców, lecz będzie podzielona na działy rzeczowe dla łatwiejszej orjentacji w rozmaitych dziedzinach. Jest to pierwsza próba w Polsce tego rodzaju i zainteresuje niezawodnie ogół naszego księgarstwa. Wystawa obejmie książki polskie, mapy, atlasy i podręczniki szkolne, nuty wydane w Polsce, czasopisma polskie, fotografje i wykresy, przedstawiające działalność polskich firm wydawniczych. Na wystawie będzie masowo rozdawany specjalny przewodnik. W naszym ruchu kulturalnym wystawa ta odegrać może doniosłą rolę, a urządzenie jej we Lwowie jest rzecza pierwszorzędnej wagi.

Aresztowanie fałszerza banknotów

W Bernie aresztowano b. właściciela hotelu National we Wiedniu, Henryka Weinbergera i odstawiono do więzienia. Uwięzienie jego — jak donoszą pisma wiedeńskie — pozostaje w związku z aferą karną, za którą został już skazany. Mianowicie w maju 1920 zaopatrzył on stare banknoty austrjackie fałszowanymi czeskimi i jugosłowiańskiemi stemplami i skazany za to został na 10 miesięcy więzienia i wydalenie z państwa.

Weinberger przybył w r. 1914 ze swoją żoną z Małopolski do Wiednia i był w takiej nędzy, że przez kilka lat pobierał zapomogę z komitetu żydowskiego dla uchodźców z b. Galicji. Podczas wojny dorobił się Weinberger na paskarstwie olbrzymiego majątku i nabył duży hotel National. Pokazało się wówczas, że zrobił majatek także na fałszowaniu banknotów. Po wypuszczeniu go z więzienia, przeniósł się do Czechosłowacji, chociaż i stamtąd był już przedtem wydalony.

Obecnie uwięziono go w Bernie morawskiem ponownie za fałszerstwo banknotów.

3 osoby zabite, 15 rannych od uderzenia piorunu. Na zamku Königstein w Saksonji uderzył piorun w grupę turystów, stojących pod drzewem. 3 osoby zostały zabite, a 15 odniosło rany.

—oxo—

Wykradziona artystka.

Stolica Hiszpanji z niemałem zdumieniem dowiedziała się o zamknięciu teatru Eslawa, który utrzymywał swój repertuar na wysokim poziomie, dla znawców literatury stał się niezbędnym i cieszył się nawet powodzeniem czasowem.

Przyczyną zamknięcia mógł być kryzys, jakiemu podlega tyle teatrów na zachodzie i gdzieindziej. Tłumaczono to zrazu influenzą „gwiazdy" tej sceny, Katarzyny Barcena, zarówno talentem, jak urodą i wdziękiem podbijającej Madryt. Lecz tej niejako oficjalnej wiadomości nie dawano wiary w kołach artystycznych. Przypisywano to zabiegom męża artystki, również aktora i dyrektora innego teatru madryckiego. Vargus'a. Żyjąc z nim w seperacji, pani Barcena, jako filar sceny konkurencyjnej, zaszkodziła interesom b. małżonka bardzo. Starał się on przeto — jak twierdzono — skłonić ją do zerwania kontraktu z teatrem Eslawa i zwerbować dla swego teatru. Ale i to okazało się nieprawdziwem. Katarzyna Barcena dała się wykraść przez znanego autora sztuk dramatycznych, Honorjusza Maura, syna b. konserwatywnego premiera gabinetu hiszpańskiego.

I tak dyrektor teatru Eslawa stracił artystkę, bez której scena jego istnieć nie może, a zarazem kochankę, a Madryt popularną gwiazdę sceniczną. Wykradanie, które całkiem wyszło z mody w naszych czasach, zdarza się jeszcze w romantycznym kraju Cervantesa i Calderona.

SPRAWCÓW KRADZIEŻY 30 MILJONÓW LIRÓW,

dokonanej przed kilku miesiącami w banku „Comerziale Italiano" w Medjolanie, wykryła policja w Genui, gdzie ich schwytano i odebrano im znaczną część skradzionych papierów wartościowych.

Zapiski.

„Bellona", Miesięcznik wojskowy, wyszedł jako zeszyt 2-gi za miesiąc luty 1925. Wyd. Wojskowy Instytut naukowo - wydawniczy. — Na treść bogatą i różnorodną składają się prace: L. Wasilewski: „Wschodnia granica Polski", Gen. E. Trousson: „Nowy francuski regulamin służby polowej", kpt. mar. w rez. F. Rostkowski: „Bitwa morska pod Skagerrakiem", mjr. S. G. J. Łunkiewicz: „Artylerja dywizyjna w obronie" (I). Kronika wojskowa państw obcych, Przegląd broni i służb oraz ogólnych zagadnień wojskowych. Dodatek: Komunikat bibljograficzny.

„Radjo dla wszystkich". Czasopismo. Nr. 5. Treść: „O wstecznem sprzężeniu elektrycznem"; dr. J. Stock; „Kondenzatory obrotowe" A. Janik; „Opornice lamp elektrycznych"; Ładowanie akumulatorów". Warsztat radjoamatora. Stacja radjofoniczna Zurich i w. i.

„Przegląd wojskowy", kwartalnik, poświęcony wojskowej myśli obcej, wydawany przez Wojskowy Instytut Naukowo - Wydawniczy, Oddział II Sztabu Generalnego i Towarzystwa Wiedzy Wojskowej, pod redakcją ppłk. S. G. Stefana Roweckiego. Zeszyt 3. Rok drugi. Nowy zeszyt „Przeglądu Wojskowego" ukazał się w zwiększonej objętości (18 arkuszy druku) i omawia nader ciekawe i aktualne zagadnienia. — Treść: „Francuska lekka dywizja samochodowa" płk. S. G. J. Błeszyńskiego. „Wielkie jednostki szybkie we Włoszech", „Wielkie jednostki lekkie poza Francją i Włochami", „Współdziałanie lotnictwa z wielkiemi jednostkami kawalerji", napisane przez włoskiego ppłk. lotnika Porro Felice. P. Gładkow, specjalista sowjecki, omawia taktyczne użycie broni pancernych, francuski płk. Givierge rozpatruje zagadnienie szyfru, a W. M. Cejtlin (Rosja sowjecka) — Organizację łączności armji. Dypl. inż. v. Rössing informuje o zastosowaniu tlenu płynnego. Kpt. H. Morel (Francja) — Pochwała dogmatyzmu wojskowego, gen. mjr. sir W. E. Ironside (Anglja) — Przebieg przyszłej wojny. Anonim (Niemcy) — Wpływ obszarów leśnych i lasów na prowadzenie działań wojennych i walkę, gen. Brousseau (Francja) — Kilka słów o podziale lekkiej artylerji w dywizji linjowej, Air - Commandore Clark R. H. (Anglja) — Znaczenie lotnictwa cywilnego jako rezerwy sił lotniczych podczas wojny, zestawienie: „Zagadnienie wojny chemicznej" pióra kpt. Pucha. Zeszyt uzupełniają: „Wiadomości różne" oraz „Bibljografja". Cena zeszytu 2.20 zł.

Ludwik Kondratowicz (Władysław Syrokomla). Urodzony Jan Dęboróg i Szkolne czasy. — Z cyklu wydawnictwa: Pisarze polscy i obcy. Wydał i objaśnił Juljan Krzyżanowski. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Tekst wydania opiera się na pierwodrukach, wydanych w Wilnie w latach 1855 i 1859. Od pisowni autora odstąpiono tylko w kilku wypadkach. Uzupełniono oba poematy szczegółowemi objaśnieniami.

Teofil Lenartowicz: Lirenka. Warszawa, Instytut wydawniczy „Biblioteka Polska" (z cyklu „Wielkiej Bibljoteki").

Molier: Tartufe czyli Świętoszek. Komedja w pięciu aktach — przełożył Boy. Warszawa, Instytut wydawniczy „Biblioteka Polska" (z cyklu „Wielkiej Bibljoteki").

Tadeusz Joteyko. Nowy podręcznik do nauki muzyki w szkołach ogólnokształcących. Zeszyt III. Nakład Gebethnera i Wolffa.

„Głos Prawdy". Wyszedł z druku Nr. 83 największego tygodnika politycznego „Głos Prawdy". Treść: Przedwiośnie Europy — Jan Gromicz. Dbałość Sejmu o bezpieczeństwo Państwa i o zachowanie swych mandatów — T. G. Podszewka sprawy Bagińskiego i Wieczorkiewicza — W. Stpiczyński. Sprawa Gdańska po ostatniej Genewie — T. E. Groźny stan obrony Państwa — Poseł Bogusław Miedziński. Ku pokrzepieniu serc. Niedyskrecje. W obliczu prawa. Ze świata. Z Izb. Glossy. Co myśleć o listach p. Hańskiej — lo. Portret Polski — A. Wieczorkiewicz. Redakcja i administracja, Warszawa, Szpitalna 1.

„Przegląd Księgarski" organ Związku księgarzy polskich, wydawany w Warszawie, zawiera w numerze 7 odezwę Koła lwowskiego Z. K. P. w sprawie wystawy książki, ciekawe „Wspomnienia starego księgarza" Wacława Makowskiego, „Myśli o książkach (wyjątki z dzieł pisarzy polskich)", artykuł M. Lacha o księgarni wędrownej i przegląd bibljograficzny.

„Wiadomości Statystycznych" ukazał się zeszyt 7. Treść: Koszty utrzymania w Warszawie. Ceny detaliczne w Polsce, Ceny detaliczne w Warszawie, Przegląd międzynarodowy cen i i.

Generał H. Bonnal: „Manewr Wileński", zarys strategii Napoleona i jego psychologji wojskowej (styczeń 1811 — lipiec 1812), tłumaczył Jerzy **Błeszyński**, płk. S. G. Warszawa 1925 r. **Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy.** Ogrom trudów i zabiegów, jakie musiał wykonać Napoleon, aby przygotować się do kampanji, która miała mu dać władztwo nad Europą, a przyniosła klęskę, znalazł należyte oświetlenie. Z pracy tej dowiadujemy się o motywach ekonomicznych, politycznych i wojskowych tej zakrojonej na olbrzymią skalę wyprawy. Szkice ułatwiają orjentację i czynią lekturę łatwą nawet dla niefachowego czytelnika.

Sport.

PIŁKA NOŻNA.

Hakoah (Wiedeń) — Polonja-Hagibor (komb.) 1:0 (1:0); zawody te odbyły się w Przemyślu w dniu 14 bm.; sędziował p. Schlesser ze Lwowa.

Hasmonea w Łodzi. W pierwszy dzień (12 bm.) Ł. K. S.—Hasmonea 1:1, w drugi dzień (13 bm.) 2:0.

Pardubice (Czecho-Słowacja) — Pogoń. W nadchodzącą sobotę tj. w dniu 18 bm. rozegra drużyna Pogoni zawody ze znaną w świecie sportowym drużyną Pardubice z Czechosłowacji. Pardubiec to jedna z najsilniejszych drużyn czechosłowackich, zwycięsca „Sparty" czeskiej, „Rapidu", „Slavii", „Boldklubu" etc. W drużynie „Pardubice" czynnych jest trzech graczy reprezentac. Czech. Zawody rozpoczną się o godz. 4.30 popoł.

*

Sekcja Lekko-atletyczna I L. K. S. „Czarni" ogłasza, że start biegu na przełaj w niedzielę, 19 kwietnia b. r., **przełożono na godzinę 15.30**, t. j. pół do czwartej po poł. (w parku I L. K. S. „Czarni") i przypomina, że termin zgłoszeń tak dla zawodników, jak i drużyn, upływa dnia 17 kwietnia o godzinie 18-tej.

PRZETARG.

Kierownictwo Rej. Inż. i Sap. Kowel zamierza w drodze nieograniczonego przetargu publicznego.

1) Remont kapitalny budynków Nr. Nr. 60 i 32 magazynowe, Nr. 15 piekarni i Nr. 3 mieszkalny we Włodzimierzu.

2) Wykonanie robót budowlanych remontu konserwacyjnego w garnizonach Kowel, Łuck i Włodzimierz na podstawie ofert generalnych. Szczegóły w „Polsce Zbrojnej“. Kierownik Rejonu Inż. i Sap. Kowel

1295 (—) Inż. GLASSER, mjr.

Q. M. LAUMANN.

DRZEWO ŚMIERCI.

(Tłumaczył M. K.)

Znajdowała się u stóp ogromnego, obumarłego drzewa, pozbawionego liści, które nie dopuszczało światła z góry. Promienie, prześlizgujące się wśród liści i ljanu, nabierały dziwnego, niebieskawego zabarwienia, zdawało się, że przechodzą przez szyby witrażu. Był to raczej odblask, niż światło, wystarczał jednak zupełnie, by oświetlić tę rzecz, przed którą cofnąłem się wstecz — tak dalece widok jej był odpychający, a odór, który wydzielała, wstrętny.

Była to roślina! Rzecz ta wydać się może dziwaczną i nieprawdopodobną, waham się po prostu, pisząc te słowa. Była to roślina... cóż zresztą mogło to być innego, jak nie roślina?

Na górze dźwigała wielki owoc w kształcie potężnego grzyba. Owoc ten wznosił się na łodydze, nieproporcjonalnie cienkiej w stosunku do ciężaru, jaki dźwigała. Tkanka jej zdawała się zdaleka zniekształconą i chropowatą, jak skórka pomarańczy maltańskiej. Była koloru miedzi, gdzieniegdzie okrywały ją zielonawe plamy, zdaje się pleśni. U spodu tej łodygi rozkładały się w formie gwiazdy gałęzie, a raczej długie wyrostki barwy seledynu, podobne do wielkich alg.

Rosła nad wodą, w odległości może 1 metra od brzegu, na gruncie mulistym i grząskim. Żadnej innej rośliny nie widać było w pobliżu. Kilka wyrostków tej dziwnej rośliny rozciągało się na twardszym gruncie. Próbowałem podnieść je laską, trzymały się mocno, jak — nie wiem. Pod wpływem dotknięcia, poszarpane brzegi liści dostawały nieznacznych, jakby nerwowych drgawek. Zjawisko to nie dziwiło mię zbytnio, wszak spotyka się je często w rodzinie mimoz. Starałem się sklasyfikować tę roślinę, należy do rodziny „Famesiana“. Kwiaty roślin tych pachną pięknie, ale ich łodygi i pień wydzielają odór tak wstrętny, że nazwano je drzewami „cuchnącymi“.

Jak dawno rosła już w tem miejscu — była to zagadka nie do rozwiązania: trudno było dojść do jakiegokolwiek wniosku.

Gdy poruszyłem jeden z wyrostków, zauważyłem, że nurzał się w jakiejś gęstej cieczy koloru żółtawego z lekkimi niebieskimi odcieniami. Skonstatowałem, że wszystkie wyrostki nurzały się w tym płynie, który rozlewał się dookoła łodygi rośliny jako klejasta, ciągnąca się masa. Ten to płyn wydzielał ów wstrętny odór, napełniający powietrze.

Tak wyglądała owa rzecz, którą odkryłem. Nie była wyższa nad meter dwadzieścia centimetrów i tyleż miała mniej więcej w obwodzie; wyrostki, rozkładające się dziwacznie dookoła, nadawały całości wygląd niby czegoś nieociosanego, zmiażdżonego.

Po pewnym czasie zauważyłem, że w głębi puszczy było więcej roślin tego gatunku, rosnących pojedynczo, pod drzewami, nad brzegami stawków gnijącej wody. Wszystkie jednak były mniejsze, słabo rozwinięte, zdawały się obumarłe, jakby pozbawione sił.

Próbowałem dotknąć gałęzią, której używałem jako laski, owocu. Nie mogąc go dosięgnąć, rzuciłem weń kawałkiem zmurszałego drzewa, które leżało u mych stóp. Pocisk musnął podstawę drzewa i spadł między wyrostki. Jakkolwiek uderzenie nie było silne, roślina zaczęła natychmiast wydzielać kleisty, żółtawy płyn. Rozeszła się woń tak silna, tak dusząca, że cofnąłem się o parę kroków w tył. I równocześnie zauważyłem, że rozgałęzienia, o których wspomniałem poprzednio — a były między nimi szerokie na dłoń — poruszyły się.

(C. d. n.)

—oxo—

nakładem Lw. Sp. Wydawniczej, sp. z ogr. por. Z drukarni Spółdzielni Wydawniczej, Chorążczyzna 17, pod zarządem Z. Kiełbusiewicza. Odpow. redaktor: Tadeusz Strobiński.